

## Piotr Gorliński-Kucik

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
piotr.gorlinski-kucik@us.edu.pl  
ORCID ID: 0000-0003-3733-4023

### O jednej dacie, której w archiwum zabrakło

#### Archiwum rozproszone

Teodor Parnicki w ciągu osiemdziesięciu lat swojego życia mieszkał w ośmiu państwach na trzech kontynentach. Brutalna historia XX wieku (choć ostatecznie niemal zawsze udawało mu się unikać największych zagrożeń) i skomplikowane losy jego rodziny uczyniły z niego swego rodzaju nomadę – także w sensie intelektualnym i kulturowym<sup>1</sup>. Mógł z powodzeniem wpisać się w kilka co najmniej porządków (narodowych, państwowych, wyznaniowych czy politycznych), ale unikał utożsamienia z jakąkolwiek grupą poza jedną: pisarzy języka polskiego. Przyszły biograf będzie zapewne musiał zinterpretować takie zachowanie prozaika. Tych interpretacji może być zresztą co najmniej kilka.

---

<sup>1</sup> Przypomnę krótko: ojciec Parnickiego był obywatelem niemieckim, ale około roku 1915 określił się jako Polak; matka pisarza była rosyjską Żydówką z Kijowa, ale ogromną rolę w ich rodzinie odgrywał rosyjski komponent kulturowy. Teodor urodził się w Niemczech (w Charlottenburgu pod Berlinem, w roku 1908), wychował w prawosławnej Rosji, prawdopodobnie został i ochrzczony i obrzezany, wykształcony w narodowo-katolickiej oazie polskości w Chinach (w mieście Harbin w Mandżurii, w latach 1920-1928) a następnie we Lwowie. W trakcie II wojny światowej został osadzony w radzieckim więzieniu, a potem (po zwolnieniu na mocy paktu Sikorski-Majski) pełnił funkcje dyplomatyczne w rządzie Sikorskiego, w końcu jako emigrant w Meksyku (prawdopodobnie w utrzymaniu pomagała mu wtedy Polonia meksykańska) wyrzekł się katolicyzmu. Podpisał umowę wydawniczą z IW PAX (a więc z „postępowymi katolikami” o nacjonalistycznym – i enkawudowskim – rodowodzie) by, po przyjeździe do Polski (1967), unikać deklaracji politycznych, ale pod koniec życia wspominać Moskwę z nostalgią i marzyć o jej odwiedzeniu. Pisarz zmarł w Warszawie w 1988 roku.

Pierwsza zgodna jest z tym, co pisarz sam o sobie mówił: zawsze podporządkowywał wszystko pisaniu i swojej nadrzędnej życiowej idei – bycia pisarzem polskim. Dlaczego akurat polskim? Prawdopodobnie dlatego, że gdy jako dwunastolatek dotarł po samotnej ucieczce z rosyjskiego korpusu kadetów do Harbina, to tamtejsza polska kolonia zaopiekowała się nim, zarówno dosłownie, jak i w wymiarze symbolicznym. Być może polskość (i katolicyzm) skojarzył wtedy z bezpieczną ostoją i wybór języka polskiego był swego rodzaju spłaceniem długu. Druga możliwa narracja – w moim mniemaniu uzupełniająca się z pierwszą – osnuta byłaby wokół koncepcji, że Parnicki celowo unikał jakiegokolwiek wiążącej identyfikacji, już to z lęku przed więzami tożsamości i wynikającą z tego odpowiedzialnością, już to z powodu kosmopolitycznej postawy, która pozwalała mu na swobodne przekraczanie granic oraz porządków: narodowych, wyznaniowych i kulturowych.

W związku z nieustanną wędrówką pisarza nie istnieje coś takiego jak „archiwum Parnickiego”. Chodzi nie tylko o rzeczy osobiste, księgozbiór, notatki czy listy, które – obszerne i częste – trafiały do różnych adresatów w wielu częściach świata, ale i o dokumenty urzędowe. Metryk, świadectw i innych akt szukać należałoby w Berlinie, Moskwie, Ufie, Harbinie, Lwowie, Londynie, Meksyku i Warszawie. Wydaje się – i jest to zastanawiające – że pisarz nie wykazywał dbałości o dokumenty urzędowe, jak gdyby mu na nich nie zależało. Być może jest to efekt przyjętej postawy – dla niego liczyło się tylko pisanie i to, co z pisaniem związane.

Jednak pomimo tego rozproszenia Parnicki ma szczęście do edytorów jego pozaliterackiej spuścizny. Od śmierci pisarza do druku podano aż dziewięć zbiorów jego listów (w tym ogromne, dwutomowe opracowanie korespondencji z Jerzym Giedroyciem z lat 1946–1968), notatki i zapiski oraz tom *Dzienników z lat osiemdziesiątych*<sup>2</sup>. Wiadomo, że na różnych etapach przygotowano są kolejne tomy i zbiory.

<sup>2</sup> Wybrane opracowania to: „*Jak co roku, tak i tym razem w dzień wigilijny...*” (Listy Teodora Parnickiego do Stanisława Kota z lat 1933–1962), oprac. Z. Pietrzyk, „Pamiętnik Literacki” 1989, nr 4; Listy Teodora Parnickiego do biblioteki berneńskiej, oprac. J. Wenek, „Wiadomości kulturalne” 1994, z. 26; „*Ale mój świat to zakłete koto...*” Listy Teodora Parnickiego do Tymona Terleckiego z lat 1942–1943, oprac. T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1; „*Pamięć, władca [...] bezlitosny, wciąż i wciąż wskrzesza ponownie to, co minęło...*”. Fragmenty wspomnień Teodora Parnickiego, oprac. T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 2; „*Przy całej odmienności naszych postaw pisarskich...*”. Listy Teodora Parnickiego do Hanny Malewskiej z lat 1960–1974, oprac. A. Dobrowolski, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 1; „*In terms of theological struggle*”. Meksykańskie zapiski Teodora Parnickiego, oprac. T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4; T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*, oprac. T. Markiewka, Kraków 2008; „*We mnie trzeba być*”. Listy Teodora Parnickiego ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, oprac. T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 3; P. Kaniecki, *Cenzura a powieści Teodora Parnickiego*, „Śląskie

Dlaczego tak się dzieje? Sądzę, że prowokują do tego zarówno barwność jego życiorysu, jak i częste pożytkowanie przez autora *Słowa i ciała* wątków autobiograficznych w swoich powieściach. Poza tym opracowania edytorskie mogą pełnić rolę źródeł, na podstawie których zostanie kiedyś napisana pełnowymiarowa biografia prozaika. Ale jest i trzeci powód zainteresowania (parnickologów) biografią Parnickiego. Śledzenie jego życiorysu jest w pewnym sensie podobne do lektury jego powieści, to swoista „zabawa w kotka i myszkę”, w której opowiadający nieustannie „odejmuje od prawdy”. Nieco później wyjaśnię, co mam na myśli.

Wielu bohaterów Parnickiego przeżywa podobne co on koleje losu – to samotni, nieprzeciętnie inteligentni i dobrze wykształceni klerkowie-podróżnicy, wykluczeni ze wspólnot i do różnych wspólnot aplikujący, żyjący poza kastą i zarazem w polu oddziaływania kasty. To mieszańcy bądź „z krwi” (z urodzenia), bądź „z ducha” (ze względu na różnorodne wpływy kulturowe).

Taka biografia wydaje się fascynująca, egzotyczna i pozwalająca na ukonstytuowanie się podmiotu, który nieustannie negocjuje swoją tożsamość z bardzo różnymi społeczno-kulturowymi rzeczywistościami. Pamiętajmy jednak, że w czasach dawnych i nowożytnych (w przypadku bohaterów Parnickiego), jak i w XX wieku (w przypadku samego Parnickiego), taki rodowód był raczej przekleństwem i nieustanną groźbą, a większość mieszańców zamieszkujących powieściowe *universum* autora *Słowa i ciała* wolałaby jednak z bycia mieszańcami – na rzecz spokojnego życia w obrębie jednej ze wspólnot – zrezygnować.

Będzie to krótka opowieść o jednym problemie związanym z (wirtualnym) archiwum Parnickiego i z biografią pisarza. Choć jest to problem dogmagający się rozwiązań, to stawia mnie w mocno niekomfortowej sytuacji – w roli pornografa, gwałcącego intymność tego, którego biorę w opiekę<sup>3</sup>.

---

Studia Polonistyczne” 2011, nr 1; „*Mało kto z nas wszystkich jeszcze żyjących daje mi to poczucie ciągłości polskiej [...] literatury XX wieku*”. *Listy Teodora Parnickiego do Aleksandra Wata*, oprac. P. Gorliński-Kucik, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 1 (3); Jerzy Giedroyc, Teodor Parnicki, *Listy 1946–1968*, oprac. A. Dobrowolski, Warszawa 2014; „*Nikt z krytyków w tym stopniu, co Pan, nie wniknął »w istotny sens«*”. *Listy Teodora i Eleonory Parnickich do Jacka Łukasiewicza*, oprac. P. Gorliński-Kucik, „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 4; „*...jeżeli był młym w Niałku, był młynarz w Niałku...*”. *Wypowiedź Teodora Parnickiego dla Stefana Szlachtyca*, oprac. P. Gorliński-Kucik, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2017, nr 1 (9); „*Ciąży na mnie [...] obowiązek wierności*”. *Listy Teodora Parnickiego do Jana i Marty Erdmanów z lat 1944–1946*, oprac. A. Dobrowolski, T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 4, s. 172–216.

<sup>3</sup> Myślę bowiem o edytorze (zwłaszcza takim, który na swój warsztat bierze dokumenty osobiste – listy, nieautoryzowane wypowiedzi, dokumenty) jako o kimś, kto – pod „nieobecność” autora – opiekuje się jego spuścizną.

## Data chrztu

W roku 1898 dwóch przyjaciół, absolwentów gimnazjum w Baku, ledwie ozdrowiawszy ze szkarlatyny przebytej w Charkowie, być może jeszcze z łuszczącą się na dłoniach i stopach skórą, przybyło do Kijowa, aby zapisać się na uniwersytet. Andriej chciał studiować prawo, Bronisław – medycynę. Musieli znaleźć kwatery – Andriej wyszukał adres (Wasilkowska 32), ale to Bronisław poszedł tam jako pierwszy. Drzwi domu Piekarskich otworzyła mu osiemnastoletnia Augustyna, ubrana w gimnazjalny mundur. Po pewnym czasie Bronisław zakochał się w Augustynie i to ze wzajemnością. Młodzi nie potrafili jednak pokonać sprzeciwu swoich rodzin – Bronisław pochodził z rodziny niemieckiej o polskich korzeniach, Augustyna była rosyjską Żydówką<sup>4</sup>.

Andriej to Andriej Wyszynski, późniejszy stalinowski prawnik i dyplomata, prokurator generalny ZSRR i prawdopodobnie najbardziej krwawy prokurator radzieckiej Rosji. Bronisław to Bronisław Parnicki, inżynier, mienszewik, który pod wpływem marksizmu zrezygnował z katolickiego seminarium duchownego, ojciec Teodora.

Już na pierwszym roku studiów Andriej i Bronisław zaangażowali się w „ostrą akcję socjalistyczną”, za co zostali ze studiów wydalen. Bronisław podjął studia na politechnice w Charlottenburgu pod Berlinem (rezygnując z medycyny), a Augustyna wyjechała na studia do Genewy, aby później znaleźć się w Niemczech i wyjść za mąż za Bronisława w roku 1904. W roku 1908 urodził się Teodor.

Już w roku 1912 Parnicki przenieśli się z Charlottenburga do Moskwy, gdzie (z przerwą na krótką, służbową wyprawę do Szwecji) przebywali do roku 1915. Jako obywatele niemieccy zostali zmuszeni do opuszczenia

---

Dbam o jej kształt, wierność z oryginałem, ale i jednocześnie czytelność. Nie wyklucza to wszakże krytycznej postawy wobec tekstu.

<sup>4</sup>J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946–1968. Część pierwsza*, oprac. A. Dobrowolski, Warszawa 2014, s. 173–174. Moje refleksje w niniejszym tekście opieram w dużej mierze na czterech listach Parnickiego i Giedroycia oraz znakomitym opracowaniu tych listów przez Andrzeja Dobrowolskiego (dziękując w tym miejscu także i za konsultacje). Nawiązania do tej edycji zaznaczam w przypisach. Jakkolwiek trzeba być bardzo ostrożnym przy lekturze „późnych” (czyli powstałych od końcówki lat sześćdziesiątych do śmierci pisarza) powieści Parnickiego, bowiem autobiografizm przyjmuje tam dość specyficzne formy (sądzę, że wyjątkiem może być *Opowieść o trzech Metysach* – piszę o niej poniżej), to echa przyjaźni Bronisława i Andrieja znajdziemy w: T. Parnicki, *Muza dalekich podróży. Powieść*, Warszawa 1970, s. 275–279, 297–300, 333–334. Treść tych fragmentów zasadniczo pokrywa się z rekonstrukcją zdarzeń dokonaną w tekście głównym.

stolicy<sup>5</sup> i przenieśli się do Ufy, gdzie Augustyna, wskutek choroby, zmarła. Niedługo później Bronisław ożenił się ponownie (z dużo młodszą od siebie, prawosławną Rosjanką Marią Borzienko), w roku 1919 jedenastoletni Teodor wysłany został do korpusu kadetów, z którym znalazł się na Dalekim Wschodzie, a z którego rok później samotnie uciekł do Harbina<sup>6</sup>.

Andrzej Wyszynski<sup>7</sup> po wydaleniu z uniwersytetu wrócił do Baku, gdzie wziął udział w rewolucji roku 1905. Pomimo tego przez kolejne dwa lata przebywał na wolności i angażował się w działalność polityczną, a do więzienia (w którym poznał Józefa Stalina) trafił dopiero w roku 1908. Na wolność wyszedł w październiku tego roku, w 1909 urodziła się jego córka, Zinaida, a zaraz potem Wyszynski wrócił do Kijowa, aby ukończyć studia prawnicze. Po ich ukończeniu po raz kolejny – z powodów politycznych – musiał wrócić do Baku, ale już na krótko. Wnet wyruszył do Moskwy, gdzie praktykował prawo i jako mienszewik, a potem bolszewik, budował swoją polityczną karierę. Zbliżał się rewolucyjny rok 1917.

Przenieśmy się teraz do roku 1954. Teodor Parnicki już od dekady przebywał w Meksyku. Najpierw krótko pracował jako dyplomata, później – choć nie wydawało się to szczęśliwym ze względu na zarobkowanie pomysłem – postanowił poświęcić się wyłącznie pracy pisarskiej. Od czasu wydania jego poprzedniej powieści – *Srebrnych orłów* – minęło jedenaście lat. Prozaik studiował źródła i opracowania historyczne, pisał i niszczył nieudane (jego zdaniem) partie kolejnych powieści, ale nie publikował. W końcu przekonał Jerzego Giedroycia do wydania w paryskiej „Kulturze” *Końca »Zgody Narodów«*<sup>8</sup>.

I właśnie wtedy, w roku 1954, w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, brytyjskiej gazecie polskiej emigracji, ukazała się notka Tadeusza

<sup>5</sup> W zasadzie opuszczenie stolicy było zaledwie lekką represją – Bronisław ujawnił się jako Polak także po to, by ochronić rodzinę przed znacznie gorszym losem: „Gdyby nie został uznany przez władze carskie za Polaka, toby poszedł do obozu, gdzie zsyłano Niemców i Austriaków niemieckiego pochodzenia. Polaków, Czechów i innych Słowian wysyłano tylko ze stolicy; w ten sposób przeniesiono nas z Moskwy do Ufy” – T. Parnicki, *Historia w literaturze przekuwana*, Warszawa 1980, s. 312. Por. T. Parnicki, *Ostatnia powieść. Epilog: Następca*, Warszawa 2003, s. 554–555.

<sup>6</sup> Zob. wspomnienia Parnickiego z najmłodszych lat, między innymi z Ufy i Harbina: „Pamięć, władca...”

<sup>7</sup> Informacje o biografii Andrzeja Wyszynskiego czerpię z: A. Vaksberg, *Stalin's Prosecutor. The life of Andrei Vyshinsky*, transl. J. Butler, First American Edition, Grove Weidenfeld New York 1991 (zwłaszcza z rozdziału pierwszego – s. 13–31). Nie znajduję tam, oczywiście, wiadomości o Parnickich, ani informacji o takich podróżach Wyszynskiego, które pokrywałyby się z możliwymi datami chrztu Teodora.

<sup>8</sup> Piszę o tym okresie szerzej w: P. Gorliński-Kucik, *Meksykańskie lata Teodora Parnickiego*, w: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice, seria pierwsza*, red. B. Nowacka, B. Szalasta-Rogowska, Katowice-Toronto 2014, s. 589–605.

„Bywalca” Horko, w której pojawia się informacja o tym, że Andriej Wyszynski jest ojcem chrzestnym Parnickiego, i że chrzest odbył się w roku 1909 w Berlinie<sup>9</sup>. To nie był dobry czas na takie rewelacje. W następnym roku ukaże się emigracyjna edycja *Końca »Zgody Narodów«*, jednocześnie krajowe wydawnictwa kusiły pisarza wydawaniem w kraju. Wyszynski był – po śmierci Stalina – na niełasce władz radzieckich, zmarł właśnie w 1954, a dwa lata później został „pośmiertnie represjonowany”. Zatem informacja ta wśród żadnego grona nie przysporzyłaby pisarzowi zwolenników.

A mimo to Parnicki nie zdementował jej publicznie, a jedynie w prywatnym liście do Giedroycia:

Otóż »tradycja rodzinna« mówi, że na ślubie (laickim, cywilnym, nie katolickim {Stąd też absolutnie »z palca wysane« są wnioski Bywalca w »Dzien[niku] Polsk[im]«, że Wyszynski uważał się za katolika... [...] ojciec mój, choć Polak niewątpliwy, był mocno niemczony [...] Dopiero w Moskwie w latach 1914–15 ojciec »odkrył« w sobie Polaka} moich rodziców było 6 osób, a między nimi – Wyszynski... Dawniej zawsze zdawało mi się, że Wyszynskiego też z »wilczym biletem« wyrzucono z uniwersytetów rosyjskich i że też studiował w Niemczech i w ten sposób łąt w o znalazł się na ślubie mych rodziców, ale Wyszynski powiedział Kotowi [...] a i w ogóle zawsze zapytywany przez dyplomatów i dziennikarzy, uparczywie twierdził, że nigdy przed ostatnią wojną nie był poza granicami Rosji... Mam jednak z n a k o m i c i e w pamięci z opowiadań rodziców, że o n b y ł na ich ślubie, więc nie wiem już, co myśleć....<sup>10</sup>

Dziwny jest tok myślowy Parnickiego. Otóż przecież Wyszynski pochodził z polskiej, katolickiej rodziny! I obojętne, czy w 1904 roku uważał się za katolika czy nie – mógł wziąć udział w cywilnym (albo i nawet katolickim<sup>11</sup>) ślubie swoich przyjaciół. Problem polega na czymś zgoła in-

<sup>9</sup> Przywołuję tę krótką notkę w całości: „W wiadomości o śmierci Wyszynskiego [...] była mowa o jego polskim pochodzeniu. Mogę również do tego dodać od siebie parę szczegółów o związkach Wyszynskiego z polskością (z czego bynajmniej nie możemy być dumni). Otóż Andrzej Wyszynski był ojcem chrzestnym Teodora Parnickiego, znanego powieściopisarza, przebywającego obecnie w Meksyku. Chrzest odbył się w Berlinie w 1909 r. w kościele katolickim i w myśl przepisu kodeksu kanonicznego. Wyszynski widocznie musiał wówczas podawać się za katolika i obracać się w kołach polskiej studenterii w Berlinie, do której rodzice Parnickiego należeli. Gdyby mogli przewidzieć dalszą karierę chrzestnego ojca ich syna, na pewno by zrezygnowali z tego »zaszczytu«...” – „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1954, 25 XI.

<sup>10</sup> J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946–1968...*, s. 174–175.

<sup>11</sup> Fakt, że Parnicy mieliby brać ślub w obrządku katolickim, jest bardzo mało prawdopodobny.

nym. Choć wiedza o wczesnych latach życia Wyszyńskiego wciąż nie jest zadowalająca, możemy być pewni, że w latach 1904 oraz 1908-1909 nie przebywał na stałe w Berlinie (zajęty był działalnością rewolucyjną, pobyt w więzieniu, urodzinami córki, studiami w Kijowie), ale nie możemy też z całą pewnością wykluczyć, że udał się do Berlina. Mógł odwiedzić przyjaciela z czasów młodości i wziąć udział w jego ślubie (1904) i/lub chrzcinach pierwородnego syna (1908/1909), ale wydaje się to po prostu bardzo mało prawdopodobne i przeczyłoby dotychczasowym ustaleniom jego biografów<sup>12</sup>. Parnicki pisze wprost:

Wyszyński nie był moim ojcem chrzestnym – nie mógł nim być, choćby dlatego, że – jakkolwiek w samej rzeczy urodziłem się w Berlinie w r. 1908 – ochrzczony zostałem dopiero po śmierci matki w szereg lat później...<sup>13</sup>

Jeśli faktycznie został ochrzczony po śmierci matki, czyli po roku 1918, to kiedy? Raczej nie w czasie, gdy jego ojciec poślubił Marię Borzienko, prawosławną Rosjankę, czy w korpusie kadetów. A może dopiero w Harbinie? Tam służył do katolickiej mszy, przyjął sakrament bierzmowania – musiał zatem być ochrzczony. W latach trzydziestych bierze katolicki ślub ze swoją pierwszą żoną, Elżbietą.

Jest jeszcze hipoteza roku 1915, którą konstruuje Aleksander Milo. Parnicki – za pośrednictwem Ryszarda Kurylczyka – przeczy temu:

Natomiast temat miejsca i daty chrztu T.[eodora] P.[arnickiego] – pozostaje dla mnie również tajemnicą, mimo rozmowy na ten temat z Panem Teodorem, który jednak najjednoznaczniej stwierdził iż fakt ten miał miejsca w Moskwie i nie w 1915 r.<sup>14</sup>

<sup>12</sup> „Filling in the infamous personnel registration form at the end of 1939, Vyshinsky had quite truthfully written that he had never been abroad. At the age of nearly sixty he was about to cross his country's border for the first time” – A. Vaksberg, *Stalin's Prosecutor...*, s. 207.

<sup>13</sup> J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946-1968. Część pierwsza...*, s. 173. Nie ma – rzecz jasna – dowodu na to, czy (i kiedy oraz gdzie) Parnicki został obrzezany. Oto wypowiedź jednej z postaci *Ostatniej powieści* sformułowana po urodzeniu Parnickiego: „Sam wtedy powiedziałem: »Można pisarzem zostać, będąc czy kardynałem, czy rabinem«. Ma, zresztą, syn Brunona Parnitzkiego otwartą drogę... w kierunku również czerwonego kapelusza, że się i tak wyrażę teraz właśnie” – T. Parnicki, *Ostatnia powieść...*, s. 560.

<sup>14</sup> List Ryszarda Kurylczyka do Aleksandra Milo z 23.11.1986. Za udostępnienie zbioru dziękuję w tym miejscu Panu Ryszardowi Kurylczykowi. Wspominałem już, że w 1915 Bronisław ujawnił się jako Polak (poświadczył to dokumentami z katolickiego kościoła Piotra i Pawła w Moskwie – najpewniej aktem swojego chrztu). Tu potrzebujemy dłuższego cytatu: „Ponieważ czytałem wtedy książkę *Chata wuja Toma*, gdy przyszedł ojciec i powiedział: »Zdaje się, że zaczniesz chodzić do księdza«, odpowiedziałem mu: »Sprzedałeś mnie księdzu za imię Bronisław, tak jak ten pan

Ta data jest o tyle jest prawdopodobna, że i Parniccy, i Wyszyński byli w Moskwie w roku 1915. Sam Parnicki pisze o swoich bardzo wczesnych wspomnieniach:

Dojeżdżam do jakiejś stacji (mogła to być Warszawa – Kijów – mniej prawdopodobne: Baku) pociągiem... późno w nocy... Musiałem mieć najwyżej [...] 4 lata [...] więc był to rok 1911–12 [...]. Wagon jest przepełniony – ojciec patrzy przez okno – woła do mnie *Wot tam diadia Wyszyński*<sup>15</sup>..., podaje mnie na rękach temu panu na peron przez okno...<sup>16</sup>

O samym pobycie w Moskwie Parnicki pisze, że nie pamięta, aby Wyszyński ich odwiedzał<sup>17</sup>. Potem przyszedł prokurator ZSRR stał się bolszewikiem, Bronisław Parnicki – pozostał mienszewikiem i ich drogi się rozeszły. W każdym razie dwukrotnie (w latach pięćdziesiątych i w latach osiemdziesiątych) nie ujawnia daty swojego chrztu. Dlaczego „odejmował od prawdy”?

Brak oficjalnego *dementi* spowodował, że błędne informacje wciąż były publikowane. W roku 1974 ukazuje się *Droga powrotna* Janusza Kowalewskiego<sup>18</sup>, a w niej taki oto fragment:

Parnicki żył nadzieją, że z więzienia wydobędzie go jego chrzestny ojciec – generalny prokurator ZSRR Andrzej Wyszyński... Parnicki urodził się w Odessie i jego rodzice, którzy znali Wyszyńskiego, poprosili go »w kumy«. Pisywał co kilka dni listy do tego swego chrzestnego tatusia i czekał na odpowiedź<sup>19</sup>.

---

ze stanu Kentucky sprzedał wuja Toma...« [...] Później jednak okoliczności historyczne sprawiły, że moje wystąpienie w roli *rimsko-katolickiego* wujka zostało opóźnione o trzy lata z górą” – T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana...*, s. 315. Co oznacza „zacznieś chodzić do księdza”? Praktykowanie katolicyzmu, czy („dopiero”) chrzest? Pomijając drobną rozbieżność dat („Trzy lata z górą” dają rok 1919, a do Harbina przyjechał Teodor w roku 1920) wypowiedź ta mogłaby wspierać „hipotezę harbińską” (piszę o niej nieco dalej).

<sup>15</sup> Transkrypcja na alfabet łańciski – moja, P.G.K.

<sup>16</sup> J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946-1968. Część pierwsza...*, s. 175.

<sup>17</sup> Prawdopodobnie ostatni raz Parnicki widział Wyszyńskiego w Moskwie, przed rokiem 1915, nie licząc „zerkania przez drzwi”, kiedy rosyjski dyplomata odwiedzał ambasadę w Kujbyszewie, zob.: J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946-1968. Część pierwsza...*, s. 179, przyp. 1. Kujbyszew stał się schronieniem dla radzieckiej administracji zagrożonej przez zbliżające się wojska niemieckie, zob. fragment o tym epizodzie biografii radzieckiego polityka i jego relacjach z polską dyplomacją w: A. Vaksberg, *Stalin's Prosecutor...*, s. 226–234.

<sup>18</sup> O relacji Parnickiego i Kowalewskiego zob.: A. Dobrowolski, *Casus Parnickiego*, w: J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946-1968. Część pierwsza...*, s. 11–13.

<sup>19</sup> J. Kowalewski, *Droga powrotna*, Warszawa 1974, s. 181.



Myli się oczywiście Kowalewski, bo nie w Ufie urodził się Parnicki, ale w Charlottenburgu. Poza tym mógł jednak mieć rację – Wyszynski pomagał bliskim Parnickiego: ojcu Bronisławowi w 1919 (kiedy ten ideowo zbliżał się do Kołczaka), stryjowi Alfredowi w 1930<sup>20</sup>, i dlatego Teodor pisał do niego w latach czterdziestych.

Jeśli zaś wierzyć *Opowieści o trzech Metysach* – a wydaje się, że ta powieść jest autobiograficznie wiarygodna i jednocześnie w pewnym sensie konfesyjna<sup>21</sup> – to hipoteza harbińska staje się coraz bardziej prawdopodobna. Dowiadujemy się z niej, że Parnicki został ochrzczony (ma na to dokument, ale świadek tego wydarzenia już nie żyje<sup>22</sup>), ale także, że choć dokument ten poświadcza bycie katolikiem „od chwili życia swego najwcześniejszej”, to w efekcie uzgodnień rodziców Teodora nie wychowywano w obrządku żadnego wyznania<sup>23</sup>, aby mógł sam wybrać w przyszłości takie, jakie będzie mu odpowiadać<sup>24</sup>. I tak, zdaje się, było, jeśli w korpusie kadetów nie wie, jaka jest różnica między prawosławnym i katolickim znakiem krzyża<sup>25</sup>. Pierwszy raz spowiadał się w wieku lat trzynastu (a więc w roku 1921, czyli około rok po przybyciu do Harbina)<sup>26</sup>. Dokument poświadczający chrzest przedstawia pisarz przed ślubem z Elżbietą Jackowską we Lwowie, w roku 1934<sup>27</sup>. O jakim dokumencie pisze Parnicki? Oto jego treść:

<sup>20</sup> J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946–1968. Część pierwsza...*, s. 175–6, s. 179, przyp. 1.

<sup>21</sup> W późnej twórczości Parnicki poddawał (auto)analizie zarówno swój, jak i swojego ojca stosunek do polskości i do katolicyzmu, a nawet niejako tłumaczył się z jego charakteru.

<sup>22</sup> T. Parnicki, *Opowieść o trzech Metysach*, T. I, Warszawa 1992, s. 341 (pytanie: „kiedy nie żyje”, bowiem Parnicki pisał powieść w latach osiemdziesiątych, ale jej akcja dzieje w roku 1954 w Meksyku. Narracja przeskakuje pomiędzy tymi datami); por. tamże, T. II, s. 68.

<sup>23</sup> „Moje życie tak się układało, że dzieciństwo spędziłem w środowisku, jeśli można tak powiedzieć, laickim, inteligentcko-laickim. Środowisko to traktowało i pojęcie przynależności wyznaniowej, i pojęcie przynależności nawet narodowościowej jako pewien przybytek. Jak gdyby wtedy rzeczywiście jedyną rzeczą ważną była przynależność państwową” – T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana...*, s. 67. W trakcie wykładów na Uniwersytecie Warszawskim wspomina Parnicki kontakt z wyznaniem prawosławnym (ze względu na macochę), później zaangażowanie w katolicką, harbińską wspólnotę, gdzie służył do mszy jako ministrant, a także myśli o zostaniu księdzem (tamże, s. 66–75).

<sup>24</sup> T. Parnicki, *Opowieść o trzech Metysach...*, T. I, s. 478. Rozmówcy bohatera *Opowieści o trzech Metysach* insynuują, nie tylko zafascynowanie Parnickiego katolicyzmem (zamiast prawdziwej wiary), ale i swoistą kompromisowość pisarza w tych kwestiach – miał kierować się w tym kontekście zasadą: „Skoroś pomiędzy wrony wlaź, to krakaj jak i ony»” (tamże). Niewiele też ponoć brakować miało, żeby został wyznawcą prawosławia (chodzi zapewne o wpływ macochy – Marii Borzienko). Bronisław traktował katolicyzm dość instrumentalnie, jako synonim polskości (Tamże, T. II, s. 122), a ślub z drugą żoną odbył się w obrządku prawosławnym (T. II, s. 123–124).

<sup>25</sup> Tamże, T. II, s. 22.

<sup>26</sup> Tamże, T. I, s. 418, por. T. II, s. 105.

<sup>27</sup> (...) ślub [...] został zarejestrowany między innymi także w dokumencie, który charakter miał (choć formę nieco inną aniżeli właściwa zwykle dokumentom wystawianym przez działające w charakterze urzędów stanu

Zaświadczenie metryczne.

Niniejszym stwierdzam, że syn Bronisława i Augustyny z Piekarskich, małżonków prawnych Parnickich urodził się piątego marca tysiąc dziewięćset ósmego roku w Charlottenburgu w Berlinie i na chrzcie świętym nadano mu imię Teodor. Dokumenty wyżej wymienionego Teodora Parnickiego jak z miejsca urodzenia, tak i z miejsca pochodzenia zaginęły podczas zdarzeń [ew. zaburzeń – przyp. P.G.K.] politycznych w Rosji.

Charbin 2 sierpnia 1928 r.

Ks. Proboszcz Charbiński

Wład. Ostrowski<sup>28</sup>

Z dokumentu dowiadujemy się, że Bronisław i Augustyna zawarli cywilny związek małżeński („małżonkowie prawni”), i że ich syn na katolickim chrzcie otrzymał imię Teodor, a następnie jego dokumenty (co oznacza „miejsce pochodzenia”? – Rosję?) zaginęły. Zinterpretować możemy pismo harbińskiego proboszcza na dwa sposoby: albo faktycznie Teodor ochrzczony został zaraz po urodzeniu, a ten dokument to potwierdza (księża w azjatyckiej parafii św. Stanisława uwierzyli chłopcu na słowo – nie mogli bowiem ochrzcić go ponownie, „na wszelki wypadek”), albo ochrztili go sami (około roku 1921) i ksiądz Ostrowski tak sprytnie sformułował powyższy tekst, że wyszłizguje się kłamstwu i nie mówi prawdy<sup>29</sup>. Tę drugą hipotezę potwierdzają przytoczone wyznania z listów<sup>30</sup> (chyba że Parnicki w nich kłamał), ale po raz kolejny nie możemy stwierdzić tego z całą pewnością. Pytanie: dlaczego zatem „Zaświadczenie metryczne” (sic!) nie miałyby podawać faktycznej daty harbińskiego chrztu? Może po to, aby sugerować, że Teodor został ochrzczony zaraz po urodzeniu i tym samym mocniej zaakcentować jego status Polaka-katolika<sup>31</sup>?

---

cywilnego parafie katolickie w Europie Wschodniej) jednoczesnego stwierdzenia – czy uwierzytelnienia – faktów pańskiego na świat przyścia i właśnie chrztu, a wiarygodność tegoż dokumentu gwarantowała wraz z podpisem pieczęć reprezentanta władzy kościelnej [...] na stopniu zresztą także parafialnym” – tamże, s. 381.

<sup>28</sup> Dokument ten miał Parnicki w swoim prywatnym archiwum aż do śmierci. Jego („cyfrowy”) odpis wykonał – dzięki uprzejmości Eleonory Parnickiej – Tomasz Markiewka, któremu serdecznie dziękuję za udostępnienie treści tekstu oraz konsultacje. Pisownia oryginalna.

<sup>29</sup> Zob. T. Parnicki, *Opowieść o trzech Metysach...*, T. I, s. 341; T. II, s. 68. Za pomocą dyskursu literackiego Parnicki potwierdza nie wprost, że dokument nie do końca jest autentyczny.

<sup>30</sup> W liście do Giedroycia: „ochrzczony zostałem dopiero po śmierci matki w szereg lat później...” oraz w liście Ryszarda Kurylczyka do Aleksandra Milo: „fakt ten nie miał miejsca w Moskwie i nie w 1915 r.”.

<sup>31</sup> Wątpliwości rozwiązać mogłyby, zachowane ponoć, księgi parafialne przywiezione z Chin do Polski. Być może kiedyś uda się do nich dotrzeć i odnaleźć odpowiednie zapisy.

Kiedy zaś w latach pięćdziesiątych pisarz przebywał w Meksyku, niemal z dnia na dzień zrezygnował z katolicyzmu. Powodem tego był rozwód z pierwszą żoną – Elżbietą, i ślub z Eleonorą, a także fakt, iż nie mógł zaakceptować ogłoszonego w 1950 roku przez papieża Piusa XII dogmatu o cielesnym wniebowzięciu Matki Boskiej. W meksykańskiej samotni uznał, że jego relacja z katolicyzmem jest raczej zafascynowaniem i 1 sierpnia 1954 nie poszedł na mszę ku czci ofiar Powstania Warszawskiego. W tym samym roku 1954 tłumaczy się Giedroyciowi z relacji z Wyszyńskim.

### Leptynes i „odejmowanie od prawdy”

Nie chcę ulegać, kuszącemu skądinąd, niebezpieczeństwu odczytania powieści przez biografię (albo biografii przez powieści). Chciałbym jednak pokazać, jak biografia i literatura wzajemnie na siebie wpływały, i to na długo nim pisarz przeformułował swoje pisarstwo w drugiej połowie lat siedemdziesiątych<sup>32</sup>.

Dwukrotnie już użyłem – na określenie autobiograficznej taktyki Parnickiego – sformułowania „odejmowanie od prawdy”. To słowa, których użył w *Końcu* »*Zgody Narodów*« Mankuras. Pomijam w tej chwili wątek rozgrywki politycznej pomiędzy władcami grecko-baktryjskiego królestwa oraz wątek erotyczny Heliodor-Dioneja. Interesuje mnie coś znacznie prostszego, leżącego „na wierzchu” tekstu powieści i na tyle atrakcyjnego, że stało się klasycznym już tematem opracowań parnickologicznych. Mam na myśli biografię mieszańca – w tym przypadku – Leptynesa.

Przechwycony przez służby bezpieczeństwa nadkrólestwa Eutydemidów chłopak uparcie twierdzi, że jest synem znanego i utalentowanego rzeźbiarza Orestesa. Śledczy nie dają temu wiary i próbują – w ciągu długich i męczących przesłuchań – dociec, czy tak jest naprawdę. Okazuje się, że i owszem, Leptynes jest co prawda synem Orestesa, ale jest także pół-Grekiem, żydowskim mieszańcem, bo Żydówką była jego matka. Odkrywa to (dzięki mglistej wiedzy o Żydach oraz sztuce dedukcji), a potem w dość upokarzający sposób udowadnia, Ind Mankuras.

<sup>32</sup>Od czasów powieści *Zabij Kleopatrze* (1968) w powieściach Parnickiego coraz częściej pojawiają się wyeksponowane wątki metaliterackie, a także autobiograficzne, fantastyczne i metafizyczne.

Znajdziemy kilka interesujących zbieżności pomiędzy życiorysem Parnickiego i Leptynesa<sup>33</sup>. Obaj mają ojców o konstruktorskich zdolnościach (inżynier / rzeźbiarz praktykujący mechanikę), którzy mieli problem z zaakceptowaniem przez otoczenie ich związków (ślub z Żydówką)<sup>34</sup>; wcześniej tracą matki, a ich macochami zostają nieprzychylnie im kobiety, z którymi mają niejasne relacje (prawosławna Maria Borzienko / Iran-ka Mitroania), w efekcie czego opuszczają dom rodzinny i udają się na Wschód (korpus kadetów i Chiny / Tocharowie – Hunowie – Chińczycy), gdzie doznają przemocy i upokorzeń. Trafiają w końcu do bezpiecznej przystani (Harbin / Baktria), ale i tak unikają opowieści o swoich matkach, a ostatecznie wracają na Zachód (Polska / Grecja), choć czyhać tam mogą na nich dalsze niebezpieczeństwa (antysemityzm). Nie są też pewni relacji z ojcem (Bronisław umiera, nim spotka się z Teodorem / Leptynes nie jest pewien reakcji Orestesa na jego przyjazd). I obaj – co ważne – wyolbrzymiają swój kompleks (Teodorowi pisze o tym, w pewnym sensie, Giedroyc / Leptynesa uświadamia Mankuras).

Podobnie jest ze znęcaniem się przez rówieśników. Gdy Leptynes trafia pod opiekę Demetriosa, jego synowie wpraw są wobec przybysza obojętni, później jednak zaczynają uprzykrzać mu życie:

Mówił [Platon, syn Demetriosa – przyp. P.G.K.], że taki jak ja [...] właściwie nie powinienem żyć, i zapewne ogromnie by się cieszył, gdybym w wyniku jego słownego pastwienia się nade mną był z rozpaczy któregoś dnia powiesz się albo utopił<sup>35</sup>.

Początkowo Leptynes twierdzi, że to z powodu „nieśmiałości i niezgrabności”, ale Mankuras wie, że prześladowania zaczynały się wtedy, kiedy każda z jego tymczasowych wspólnot odkrywała znak obrzezania i tym samym inność Leptynesa<sup>36</sup>. Gdy Parnicki jako kilkuletni chłopiec trafił do korpusu kadetów, zetknął się z falą antysemityzmu, którą wspomina, dokonując autoanalizy w listach do Giedroycia:

<sup>33</sup> To tylko jeden z przykładów. Podobnych zbieżności można szukać także w biografiiach innych postaci Parnickiego.

<sup>34</sup> T. Parnicki, *Koniec »Zgody Narodów«. Powieść z roku 179 przed narodzeniem Chrystusa*, wyd. I (krajowe), Warszawa 1957, s. 554–556.

<sup>35</sup> Tamże, s. 446.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 557–559.

Wówczas to dowiedziałem się, że stokroć lepiej być ślepym lub garbatym niż pół-Żydem; wówczas też otrzymałem szereg sugestii, bym się powiesił – i zaczęło się we mnie rozwijać silne poczucie winy, że brak mi odwagi, by dokonać tego »logicznego« aktu samozniszczenia. To był – powtarzam – początek; dalsza historia tego »problemu« (czy, wedle Pana, »kompleksu«) mogłaby wypełnić 3–4 tomy. Najznamienniejsze w tej historii na przestrzeni 30 z górą lat to chyba moja własna postawa: postawa nie protestu, ale przyznawania racji tezie, że »mieszkańcy trzeba patrzeć na ręce...«<sup>37</sup>

Co ciekawe, pada tu słowo „samozniszczenie”, które Mankuras stanowczo odróżnia od „samobójstwa”<sup>38</sup>. I ten właśnie trzeźwo myślący Ind zauważa, że Leptynes, chcąc ukryć swoje żydowskie pochodzenie, nie tyle kłamie, ile nie mówi całej prawdy:

Zresztą największy czar twojej opowieści polegał na jej prawdziwości połączonej z umiejętnością mistrzowską utajania tego, czego ujawnić nie chciałeś; nazwałbym cię więc mistrzem odejmowania od prawdy, ale na pewno nie dodawania do niej; gdy zaczniesz kłamać, pryska cały urok tego, co mówisz, a przy tym kłamstwo twe od razu wychodzi na jaw<sup>39</sup>.

To właśnie „odejmowanie od prawdy” charakteryzuje autobiograficzny dyskurs Parnickiego. Pisarz mówi wiele o sobie: w wywiadach, wykładach, czy przy innych okazjach, ale właśnie – nie mówi całej prawdy, kluczy, ucieka.

Ciekawy fragment znajduję w książce *Zrozumieć Parnickiego* Stefana Szmutki:

Uniemożliwiając identyfikację przedstawionej polityki z polityką totalitarną, Parnicki w pewnym momencie – jeden jedyny raz w utworze – znajduje się o krok od ahistorycznej fikcji. Nakazuje Heliodorowi powtórzyć znaną tezę »stalynowskiego« prokuratora A. Wyszyńskiego: to nie śledczy ma udowodnić winę podsądnego, lecz podsądny ma dowieść swojej nie-

<sup>37</sup> J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946–1968...*, s. 63.

<sup>38</sup> „Jesteś w błędzie, bo mieszasz z sobą dwa pojęcia: samobójstwa i samozniszczenia. Mam cię za niezdolnego do pierwszego tylko – do powiedzenia sobie, jak Teofil: »Chcę, bym odtąd już więcej nie żył« i przekształcenia owego świadomego »Chcę« w czyn. Ku samozniszczeniu natomiast – drogą powolną, okreśną, nienazwaną, a przecież w pewnych warunkach nieuchronną – nie tylko zdolnyś iść; chwilami wydaje mi się, że z dawna już nią kroczysz” – T. Parnicki, *Koniec »Zgody Narodów«...*, s. 617.

<sup>39</sup> Tamże, s. 540, podkr. moje – P.G.K.

winności [...], tylko po to, by Agatokles mógł tęzę tę podać w wątpliwość z punktu widzenia interesów i etosu polityki greckiej [...]<sup>40</sup>.

A może Parnicki w śledztwie i przesłuchiowaniu Leptynesa spożytkował doświadczenia z zapewne licznych i co najmniej nieprzyjemnych przesłuchań, jakich doświadczył w radzieckich więzieniach (przebywał w nich od 23 stycznia 1940 do 27 sierpnia 1941)<sup>41</sup>? Aresztowany za nieprzychylność wobec nowej władzy<sup>42</sup> musiał zapewne wielokrotnie udowadniać swą niewinność, i jednocześnie właśnie Wyszynskiego, ważną już podówczas postać w strukturach stalinowskiego reżymu, a skądinąd przyjaciela rodziny, prosił wtedy o pomoc. Ale skąd w zdaniu Szymutki (który stronił w swojej książce od nawiązań do biografii pisarza) pojawia się akurat Wyszynski? Może badacz wiedział o plotkach dotyczących chrztu Parnickiego, tylko po prostu się tym nie zajmował? A może to przypadek? Z braku wiedzy muszę w tym miejscu zaprzestać śledzenia śledczego.

## Daty i miejsca

Parnicki uwielbiał datować i lokalizować. Informacje o czasie i miejscu ukończenia powieści znajdują się pod niemal każdą jego powieścią, ale niekiedy znajdziemy tam o wiele bardziej szczegółowe informacje. W *Śmierci Aecjusza* takie oto:

Praca nad powieścią *Śmierć Aecjusza* – choć planowana od wielu lat w Meksyku – dokonywała się w całości w Warszawie, a ukończona została dokładnie w trzydzieści lat i w trzy dni bez jedenastu godzin po ukończeniu przeze mnie we Lwowie pracy nad powieścią *Aecjusz, ostatni Rzymianin*. Mianowicie: pracę nad *Aecjuszem, ostatnim Rzymianinem* ukończyłem w niedzielę 8 marca 1936 roku około godziny 11 rano; pracę nad *Śmiercią Aecjusza* – w piątek 11 marca 1966 roku o godzinie 0.28<sup>43</sup>.

<sup>40</sup>S. Szymutko, *Zrozumieć Parnickiego*, Katowice 1992, s. 102. „Jest obowiązkiem mego urzędu wybadywać przybyszów spoza granicy; jeśli z ich zeznań nie jestem zadowolony, ich to rzecz przekonać mnie, że niezadowolenie moje oparte jest na pomyłce” – T. Parnicki, *Koniec »Zgody Narodów«...*, s. 189.

<sup>41</sup>Zaznaczmy jednak, że to, co przeżywać musiał Parnicki w latach czterdziestych, nijak się ma do tego, co przeżywał w roku 179 p.n.e. Leptynes. Przesłuchanie na statku Eutydemidów musiało być, w porównaniu z pobytem w stalinowskich więzieniach, co najwyżej niemiłą rozmową.

<sup>42</sup>Parnicki był (od 1936) sekretarzem lwowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich i odmówił udziału w tworzeniu podobnego organu z ramienia władzy radzieckiej.

<sup>43</sup>T. Parnicki, *Śmierć Aecjusza*, Warszawa 1966, s. 428.

*Postscriptum* do trzeciego tomu *Twarzy księżycy* przyjmuje taką formę:

Praca nad trylogią pt. *Twarz księżycy*, rozpoczęta w mieście Meksyku jeszcze w roku 1960, dobiegła ostatecznie swego końca, a też w mieście Meksyku, dnia 13 grudnia 1966 roku<sup>44</sup>.

Zaś do piątego tomu *Nowej baśni* taką:

Praca nad powieścią »Wylęgarnie dziwów« dokonywała się częściowo (gdym nad innymi tomami »Nowej baśni« w całości) w mieście Meksyku, a częściowo na statku PLO »Polanica« – w drodze z Meksyku do Polski. Dobiegła końca 18 czerwca 1967 roku na Oceanie Atlantyckim, mianowicie w punkcie przecięcia się równoleżnika 34° 01.4' szerokości północnej i południka 75° 37.7' długości zachodniej<sup>45</sup>.

Tradycji tej uczyniono zadość także i w nieukończonyj *Ostatniej powieści*:

[4 XII 1988 r.

Na tym kończy się Epilog. Autor zmarł 5 grudnia 1988 roku.]<sup>46</sup>

oraz w *Dzienniku z lat osiemdziesiątych*, gdzie ostatnie zdanie skreśliła Eleonora Parnicka:

5 XII 1988. O godzinie 12.30 Teodor zmarł nagle w swoim fotelu<sup>47</sup>.

*Dzienniki...* są – zgodnie ze swoim redakcyjnym podtytułem – notatkami o pracy literackiej. Nie dziwią zatem zapisy dotyczące postępów (lub braku postępów). Parnicki stawia sobie cele, następnie podsumowuje ich realizację, wytycza nowe, liczy zapisane strony. Wystarczy jeden przykład:

Tekst części drugiej, napisany do wczoraj włącznie (d z i s i a j n i e p i s z ę n i c), wynosi stron rękopiśmiennych 2 8 4 0, ale 30 (ściślej: 29) z nich to jest wstawka tekstu maszynowego z poprzedniej wersji. Powiedzmy więc, że napisałem stron 2810, ale do tego trzeba dodać 574, które zniszczyłem w dniu 29 lipca. A więc w sumie w ciągu 4 miesięcy napisałem 2810

---

<sup>44</sup>T. Parnicki, *Twarz księżycy. Część trzecia*, Warszawa 1967, s. 571.

<sup>45</sup>T. Parnicki, *Nowa baśń. Część V: Wylęgarnie dziwów*, Warszawa 1968, s. 355.

<sup>46</sup>T. Parnicki, *Ostatnia powieść. Abdykacja. Epilog: Następca*, Warszawa 2003, s. 580.

<sup>47</sup>T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*, oprac. T. Markiewka, Kraków 2008, s. 463.

– 574 – 3384 – zaokrąglę liczbę stron i liczbę dni 3390, 120, tj. 28 i 1/4 strony dziennie. Jest to, powiedzieć trzeba – nędzny raczej dorobek (28 i 1/4 stron rękopisu to jest nieco ponad 2 maszyn.)<sup>48</sup>.

Bardziej dziwią i zastanawiają przywoływane szczegółowo daty biograficzne. Co roku pisarz wymienia ważne dla niego wydarzenia (i opisuje ich świętowanie): to 29 I (rocznica przyjazdu Eleonory do Meksyku jako żony Teodora), 21 II (imieniny i urodziny Eleonory), 5 III (urodziny Teodora), 18 VIII (wyjazd z Harbina do Polski oraz pierwszy przyjazd Eleonory do Meksyku), 30 XI (ślub Parnickich). Poza tym zaznacza ukończenie kolejnych półrocznic swoich urodzin czy nawet „kwartalnic”. Odwołuje się nieustannie do dat wewnątrz dziennika, nie tylko związanych z pisaniem, ale także z badaniami lekarskimi, wizytami, telefonami, pismami urzędowymi.

Kiedy Joanna Szewczyk bardzo trafnie pisze o relacji *soma/sema* w *Dziennikach...* Parnickiego<sup>49</sup>, zaczyna wywód od przywołania koncepcji „czasu pamięci” Pierre’a Nory<sup>50</sup> oraz tekstu Pawła Rodaka<sup>51</sup> i konstruuje bardzo zasadne wnioski. Przeplata się w tych notatkach zarówno autoanaliza, jak i buchalteria, to narzędzie pamięci, bo niepewność przyszłości nakazuje gromadzić dane o przeszłości. A Parnicki zawsze był niepewny swojej przyszłości.

Daty pomagają pisarzowi zobiektywizować czas, poczuć jego namacalność, dzięki nim oblicza też, ile w rzeczywistości produkuje tekstu. To właśnie prywatne archiwum budujące jego osobistą historię. Bowiem daty nazywając/określając wydarzenia, zdają się je przykrywać, a więc w pewnym sensie unicestwiać, a tym samym uwagę kierują raczej ku powtarzaniu, niż ku nim samym. Jednak tych, które interesują nas tu najbardziej – dat obrzezania i/lub chrztu – nie znajdziemy w powieściach, notatkach czy listach. Te wydarzenia określają Parnickiego bodaj najmocniej, są zapisane na jego ciele i w jego pamięci tak trwale, że nie musiał podawać ich dat ani „przykrywać” obchodzeniem kolejnych rocznic. I tak pamiętał o nich zawsze.

<sup>48</sup> Tamże, s. 68.

<sup>49</sup> J. Szewczyk, *Między słowem i ciałem. O somatekstualności Dzienników z lat osiemdziesiątych Teodora Parnickiego*, „Autobiografia” 2015, nr 1, s. 169–182.

<sup>50</sup> P. Nora, *Czas pamięci*, tłum. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37–43.

<sup>51</sup> P. Rodak, *Czas dzienników*, „Znak” 2012, nr 681, online: <http://www miesiecznik.znak.com.pl/6812011pawel-rodakczas-dziennikow/> [15.04.2019].



## Poznawcza gra Parnickiego

Kim jestem, próbując budować archiwum Parnickiego? Edytorem? Biografem? Pornografem? Czy mogę wnikać w intymność chrztu lub obrzezania? Czy muszę to robić? Czy gdyby Teodor wiedział, że wiedza o tych wydarzeniach nie ma już wpływu na jego los – nie grozi mu więzienie, prześladowanie, ostracyzm, zerwanie umów wydawniczych (było to dla niego równie ważne!) – czy wtedy chciałby, abym w to wnikał?

Pisaniem Parnickiego – pisaniem prywatnym i pisaniem publicznym – rządzi nadmiar, palimpsestowość, somatyczność i zasada, na mocy której ukrywane jest to, co najistotniejsze. Bez względu na to, czy czytam jego powieści, czy jego archiwa – jestem śledczym. Najpierw muszę zrekonstruować wydarzenia, poukładać fakty w chronologicznym porządku, poznać motywy postaci i nim zacząć interpretować, orientując się, że część tej pracy właśnie się dokonała.

Archonci są przede wszystkim strażnikami dokumentów. Nie strzegą jedynie fizycznego bezpieczeństwa składanych i zabezpieczanych dokumentów. Uzgadniają również ze sobą prawo i kompetencje hermeneutyczne. Mają prawo do interpretacji archiwów<sup>52</sup>.

A zatem – mówi Derrida – konsygnacja znaczy odpowiedzialność. Gdybym opowiadał o obrzezaniu, mógłbym sięgnąć do tego, co pisał filozof o *szibolecie*, dacie i Celanie, ale w tym przypadku potrzebna jest inna antymaszyna teoretyczna. Ten sakrament inicjacyjny nie pozostawia co prawda widocznego nacięcia na skórze, ale i tak jest nieodwołalny i nieodwracalny. Chrzest symbolicznie wchłania obrzezanie, bo jest – jak pisze Paweł z Tarsu – „Chrytusowym obrzezaniem” (Kol 2, 11)<sup>53</sup>, włączeniem we wspólnotę Kościoła, ale także w wydarzenie zbawienia.

A zatem, chociaż nieodwołalny obrzęd inicjacyjny włącza Parnickiego do określonej wspólnoty, to on sam nieustannie pomiędzy różnymi wspólnotami balansuje. Dlaczego? Boi się przyporządkowania i wynikającego z niego zagrożenia? Może wygodniej jest mu być człowiekiem wielu wspólnot? O ile odkrycie dat tych inicjacji jest może biograficznym drobiazgiem,

<sup>52</sup> J. Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, tłum. J. Momro, Warszawa 2016, s. 11.

<sup>53</sup> „I w nim też otrzymaliście obrzezanie, nie z ręki ludzkiej, lecz Chrytusowe obrzezanie, polegające na zupełnym wyzbyciu się grzesznego ciała, jako razem z nim pogrzebani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił” – Kol 2, 11–12, *Biblia Tysiąclecia*.

to sam wpływ tych wydarzeń na Parnickiego (i jego pisanie) jest już nie do przecenienia.

Data chrztu może zostać w każdej chwili wyszperana z archiwów, wydedukowana z zapisków, może nawet jest ktoś, kto ją po prostu zna. Tak naprawdę bardziej interesujące jest to, jakimi prawami rządzą się dyskursy Parnickiego (literacki – powieściowy, okołoliteracki – krytyczny i publicystyczny, a także pozaliteracki – prywatny). Czytelnik, który chce zrekonstruować przebieg wydarzeń – tak w powieści, jak i życiorysie pisarza – musi liczyć się z kluczeniem, niejasnymi sformułowaniami, „odejmowaniem od prawdy”, zmiennością w czasie<sup>54</sup> i innymi przemyślanymi zabiegami nadawcy tych tekstów. I to wszystko bez gwarancji, że zagadki uda się rozwiązać. Ale o to właśnie chodzi w poznawczej grze, którą Parnicki proponuje czytelnikom – o rozwiązywanie zagadek, a nie koniecznie o ich ostateczne i bezsprzeczne wyjaśnienie.

### About one date that was missing from the archive

The article focuses on a particular episode in Teodor Parnicki's biography in an attempt to establish the date of the writer's Catholic baptism. Despite a large number of various texts on the topic (in the form of interviews, private letters, fragments of novels), this date remains unknown. The writer was obsessed with ascertaining dates, but he did not reveal this one. The article therefore becomes a description of Parnicki's autobiographical and literary strategy. Like the protagonists of his novel, Parnicki used the strategy of "subtracting from the truth", which itself is very interesting.

**Keywords:** biography, baptism, archives, Teodor Parnicki, historical novel.

**Słowa kluczowe:** biografia, chrzest, archiwa, Teodor Parnicki, powieść historyczna

---

<sup>54</sup> Parnicki – jak wspominałem – dość często mówił o sobie i swojej biografii, tyle, że nie wszystko. Ten autobiograficzny dyskurs jest zmienny w czasie, także ze względu na zmieniającą się sytuację polityczną. Wystarczy porównać pierwszą powojenną notkę w prasie krajowej (T. Parnicki, *Teodor Parnicki mówi o sobie*, „Słowo Powszechnie” 1957, nr 302, s. 6) z jednym z ostatnich wywiadów (Z. Lichniak, „Upartem się, aby być pisarzem polskim”, „Kierunki” 1988, nr 10, s. 1, 10–13), a zwłaszcza fragmenty dotyczące pobytu w radzieckich więzieniach w latach 1940–1941.